Nr 50. **Kraków, Wtorek 22 Lutego 1910.** **Rok XVIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i Świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy są prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

OGŁOSZENIA (Inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej L. 7. Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, w Berlinie F. E. Coe, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Racakowski 14 Cité de Trevise, F. Jones & Cie, A. Lorette.

Sytuacya polityczna.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 lutego).

Enuncyacya Prezesa Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj przybył ze Lwowa prezes Koła pol. Dr Głąbiński. Na liczne zapytania oświadczył, iż wszelkie pogłoski w kołach politycznych, jakoby zobowiązał się wobec Unii w razie niedojścia do skutku rekonstrukcyi gabinetu, wystąpić przeciw obecnemu rządowi, ewentualnie **głosować przeciwko budżetowi, są zgoła nieprawdziwe.**

Dalej oświadczył, że nie ma zamiaru z żadnym ze stronnictw w tej mierze pertraktować, o czem w grudniu przywódców Unii zawiadomił

Dziś odbędzie Dr Głąbiński konferencyę z przywódcami Unii.

Rzekomy zwrot w polityce.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiejsze wieczorne dzienniki przynoszą wiadomości o Kole pol., jakie krążą w kołach poselskich. Wedle tych pogłosek Dr Głąbiński ma być za rekonstrukcyą gabinetu już w obecnej chwili. Natomiast wiceprez. Stapiński zgodnie ze stanowiskiem obydwóch ministrów polskich pragnie przesunąć rekonstrukcyę na czas poświąteczny, żadając przedewszystkiem **stworzenia większości** pracy. Stąd powstaje **zasadnicza różnica wśród członków** prezydyum Koła pol.

„N. Fr. Presse" dodaje, że Dr Głąbiński ewentualnie zmuszony byłby wobec tego do **złożenia swej prezesury a nawet usunięcia się z areny politycznej.** Dr Głąbiński nie doznał bowiem poparcia w Kole i jest odosobniony a nadto między nim a namiestnikiem Galicyi Dr Bobrzyńskim **miało przyjść w kwestyi ruskiej do poważnych zatargów.**

Od siebie dodajemy, że wszelkie te kombinacye nie mają żadnej realnej podstawy. Dr Głąbiński nie stanie na czele akcyi pośredniczącej, tak że bar. Bienerth będzie musiał sam na własną rękę wypełnić przypadające mu zadanie.

(Te same pogłoski rozszerzyła wiedeńska „Montagsrevue", które powtarza dzisiejsza wieczorna „Nowa Reforma". Pogłoski te atoli mijają się z faktycznym stanem rzeczy, jak donosi nam korespondent telefoniczny z Wiednia dziś o godz. 4 po poł. Przyp. Red.).

Ogłoszenie konstytucyi w Bośni.

(Patrz kronika).

Serajewo (T. B.). Szef rządu krajowego generał Vareszanin wygłosił przy uroczystej proklamacyi konstytucyi Bośni i Hercegowiny mowę, w której przypomniał, że cesarz manifestem z d. 7 października 1908 przyrzekł nadać Bośni i Hercegowinie konstytucyę. Dziś nadszedł ten dzień, w którym to przyrzeczenie zostaje spełnione, cesarz bowiem wydał następujące najwyższe postanowienie z d. 17 lutego 1910 r.

My Franciszek Józef, z Bożej łaski, cesarz Austryi, król Czech i t. d., apost. król Węgier, zawiadamiamy: W naszych zarządzeniach z d. 5 października 1908 zapowiedzieliśmy naszą wolę przyznania Bośni i Hercegowinie urządzeń konstytucyjnych, aby dać jej pełne, ustawowe zapewnienie stosunków prawnych i zadawalniające uporządkowanie spraw wewnętrznych. Równocześnie przytoczyliśmy zasady, według których przynależni do Bośni i Hercegowiny mają otrzymać gwarancyę praw obywatelskich i odpowiedni udział w załatwianiu spraw krajowych przez reprezentacyę krajową.

W wykonaniu tych naszych zamiarów udzieliliśmy sankcyę konstytucyi Bośni i Hercegowinie. Zasady, ułożone dla administracyi Bośni i Hercegowiny w ustawie z dn. 22 lutego r. 1880 aż do jej konstytucyjnej zmiany muszą pozostać i nadal w mocy i konstytucyjne urządzenia Bośni i Hercegowiny w żaden sposób nie mogą dotykać obu państw monarchii. Oprócz statutu krajowego wydaliśmy także ordynacyę wyborczą, regulamin sejmowy, ustawę o stowarzyszeniach i zgromadzeniach, jakoteż ustawę o Radach powiatowych.

Następnie adlatus cywilny tajny radca bar. Benko odczytał krótką treść ustaw konstytucyjnych, poczem gen. Vareszagnin ponownie zabrał głos i wyraziwszy życzenie, aby era konstytucyjna wydała dla ludności kraju najlepsze błogosławieństwo, wzniósł okrzyk na cześć cesarza, którzy zebrani z entuzyazmem powtórzyli.

Abdykacya króla greckiego.

Berlin. (Tel. wł.) »Voss. Ztg« donosi z Aten: Dziś udał się premier gabinetu Dragumis do króla z przedstawieniem, że przyjazd następcy tronu w obecnej sytuacyi może dać powód do **najgroźniejszych zawikłań.** Minister oświadczył, że w przeciwnym razie nie może dać żadnej gwarancyi za porządek publiczny. Wobec tego postanowiono odroczyć przyjazd następcy tronu, co król **natychmiast telegraficznie uczynił.**

Berlin. (Tel. wł.) »Voss. Ztg« donosi z Aten: Wyraźnie można obecnie rozróżnić w kołach politycznych i wojskowych dwie partye.

A mianowicie: Pierwsza grupa składająca się z przywódców politycznych i oficerów marynarki, ogranicza się tylko do rewizyi konstytucyi, w ciele prawodawczym bez względu na nazwę jakieby ono nosiło.

Druga grupa składająca się przeważnie z rewolucyjnych elementów Ligi wojskowej dąży do zwołania zgromadzenia konstytuującego. Do tej grupy przyłączyły się radykalne żywioły, które występują silnie **przeciw królowi**, ale nie przeciw monarchii.

Oficyalna nieprawda.

Paryż. (T. B) Agencya Havasa donosi z Aten: Zwłoka w przyjeździe następcy tronu nie pozostaje w żadnym związku (?) z sytuacyą, która jest normalną (!).

O nową ustawę antipolską.

Berlin. (P. A. B.). W sprawie nowej ustawy antypolskiej, dotyczącej ograniczenia polskich banków parcelacyjnych większość członków Koła polskiego wyraża opinię, że jakkolwiek ustawa rzeczona jest już dawno opracowana, jednakże wniesienie jej podczas bieżącej sesyi jest prawie wykluczone, pomimo nieustannego nacisku na rząd ze strony hakatystów. Głównym motywem braku decyzyi w tym względzie jest istotnie **niepewność** Bethmana-Hollwega, czy projekt rządowy zyskałby większość w sejmie, wśród konserwatystów bowiem panuje pod tym względem **niezgodność poglądów.** Większość jest zdania, że ograniczenie działalności polskich banków parcel. wzmocniłoby w pierwszym rzędzie powołany niedawno do życia przez narodowych liberałów »Bauerbund«, który już dziś tworzy wielką organizacyę i zdradza tak wrogie tendencye przeciw niemieckim większym posiadaczom ziemskim, że konserwatyści w interesie własnym muszą dążyć do ograniczenia jego rozwoju.

Interpelowany w tej sprawie — przez naszego korespondenta — jeden z wybitniejszych agraryuszów powiedział między innemi: „Polskie banki parcelacyjne utrwalają wprawdzie fundament polskiej idei narodowej, ale bynajmniej nie dążą do ograniczenia wolnego stanu posiadania. Przeciwnie zaś „Bauerbund" ma na celu wyrugowanie nas z zajmowanych placówek nietylko na terenie politycznym, ale i ekonomicznym". I dlatego, ponieważ projekt rządowy ograniczenia parcelacyi polskiej rozszerza równocześnie pośrednio możliwość parcelacyi niemieckiej, a tem samem „Bauerbundu", jesteśmy nowej ustawie przeciwni.

O pruską reformę wyborczą.

Stuttgard. (P. A. B.) Wczoraj odbyło się tutaj zebranie południowo-niemieckiej partyi ludowej, na którem w ostrej rezolucyi potępiono stanowisko kanclerza Bethman-Hollwego i jego **niechęć do państw związkowych.**

Berlin. (T. A. B.) Wczoraj odbyły się w Berlinie i innych miastach Prus zgromadzenia w sprawie projektu reformy wyborczej i zachowania się policyi, na których uchwalono walkę prowadzić dalej, ewentualnie nawet aż do strajku.

Zamordwanie premiera Egiptu.

Kair. (T. B.) Prezydent ministrów Butros-basza został przez studenta, narodowca mahometanina, **wystrzałami rewolwerowymi ciężko poraniony.** Sprawca uwięziony.

Kair. (T. B.) Sprawcą zamachu na prezydenta ministrów Butrosa jest 22 l. aptekarz, nazwiskiem Ibrahim Vavani. Podał on, że dał **pięć** strzałów z brauninga i wszystkie kule trafiły. Cztery kule wyjęto natychmiast w szpitalu. Stan zdrowia Butrosa jest bardzo niepomyślny. Kedyw i poseł ang. Sir Gorst odwiedzili Butrosa w szpitalu. Zamach był z motywów politycznych. Mówią o tajnym spisku.

Śmierć ofiary.

Kair. (T. B.) Prezydent ministrów Butreb **umarł dziś rano** w szpitalu z odniesionej rany.

Francya i Marokko.

Madryt. (T. B.) Hiszpański poseł z Tangeru Merry del Val zawiadomił ministra spraw zagranicznych, iż **szerzy się tam ruch antifrancuski.**

Ultimatum Francyi

Tanger. (T. B.) **Ultimatum francuskie odeszło do Jesu.** Sułtanowi będzie dany 48 godz. termin do ratyfikacyi paryskiej umowy.

Choroba Dra Luegera.

Wiedeń. (T. B.) O godz. 8 rano wydany biuletyn o stanie zdrowia Dra Luegera donosi: Temperatura 36·7, puls 72, silny, noc spał z przerwami, bole w ranach przy poruszaniu się, brzegi ran są jeszcze silnie infiltrowane, zapalenie nie zwiększa się, stan płuc normalny, stan sił lepszy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Popołudniowy biuletyn konstatuje względne polepszenie. Ropienie ustaje, stan płuc normalny — sił lepszy. **Jest atoli obawa,** która leży w tem głównie, by zapalenie opłucnej nie zamieniło się w **zapalenie płuc,** co byłoby **wielkiem niebezpieczeństwem dla życia.** Na razie możliwość ta nie istnieje, atoli **komplikacye nie są wykluczone.** (Jak wiadomo Dr Lueger ma chorobę cukrową, a każda rana w takim razie jest bardzo niebezpieczna. Tymczasem skutkiem dwukrotnej operacyi ma Dr Lueger ranę na plecach wielkości kilku centymetrów, nie mówiąc o 7 innych abscesach. Przyp. red.)

Konferencya polityczna u łoża chorego.

Wiedeń. (Te., wł.) Dziś w południe odbędzie stronnictwo chrz.-soc. konferencyę z bar. Bienerthem. Z powodu tego zjawili się dziś przywódcy chrześc.-socyalni Dr Gesman i Dr Ebenhoch w ratuszu na życzenie Dra Luegera, który dawał im wskazówki w najaktualniejszych kwestyach politycznych. Wiadomość o tej konferencyi u łoża chorego wywołała prawdziwy podziw w kołach politycznych.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 21 lutego.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Zajścia w Grecyi spowodowały do większej rezerwy. Podstawowa atoli silna tendencya targu nie znikła przecież, zwłaszcza że na Węgrzech stosunki polityczne ukształtowały się przyjaźniej. Z tego też powodu powszechne sądopytywania za papierami — węgierskimi

Minister Dulęba w Krakowie.

(Patrz kronikę Indyk dla ministra).

Wiedeń. (T. B.) Minister Dulęba dziś w południe w towarzystwie radcy ministeryalnego Dra Ign, Rosnera wyjechał na dwudniowy pobyt do Krakowa.

Wrzenie wśród hakatystów.

Poznań. (P. A. B.) Z powodu artykułu jednego z dzienników polskich »O ideałach niezależności Polski« prasa haktystyczna wystąpiła w tonie ostrym i nieprzyjaznym przeciw Polakom, konstatując równocześnie zobojętnienie Niemców dla »Ostmarkvereinu« i nawołując do składek na cele budowy floty.

Dyplomatyczna choroba.

Berlin. (P. A. B) Cesarz Wilhelm wyzdrowiał. Wedle krążących wersyi jednodniowa niedyspozycya cesarska była dyplomatycznie upozorowaną niechęcią wzięcia przez ces. Wilhelma osobistego udziału w jednem z posiedzeń zjazdu przedstawicieli związku agraryuszów niemieckich, które corocznie zaszczyca swą obecnością. Niełaska ta jest tłomaczona pragnieniem podreślenia nielojalnego (!) względem Korony stanowiska konserwatystów podczas rozpraw nad reformą finansową w parlamencie, co spowodowało rozbicie bloku rządowego, ustąpienie Bülowa **i obecne trudności dla rządu.**

Urzędnicy państwa „bojaźni Bożej".

Berlin. (P. A. B.) Korespondent »Loc. Anz.« donosi, że onegdaj skonfiskowała policya papiery i dokumenta węglowego syndykatu »Rundgold« w Petersburgu po przekonaniu się, iż syndykat przekupił wielu wyższych urzędników państwowych, którzy zdradzili mu cenę węgla w ofertach wniesionych przez konkurentów.

Abdul-Hamid w Konstantynopolu?

Saloniki. (T. B.) Były sułtan Abdul-Hamid wraz z haremem dziś rano przewieziony został do Konstantynopola.

Saloniki. (T. B.) Pogłoska, jakoby były sułtan Abdul-Hamid dziś rano został przewieziony do Konstantynopola, **okazała się nieprawdziwą.** Jedynie dwóch synów Abdul-Hamida **w największej tajemnicy przewieziono do Konstantynopola.** Stan Abdul-Hamida jest bardzo poważny.

Przygotowania Turcyi

Konstantynopol. (T. B.) Nadzwyczajna Rada gabinetowa zajmowała się przedłożonemi propozycyami w sprawie floty, co—jak dzienniki donoszą — **ma stać w związku z konfliktem z Grecyą.**

Pożyczka francuska dla Turcyi.

Londyn. (T. B.) Dzienniki donoszą z Tangeru, sułtan oświadczył gotowość podpisania umowy z Francyą w sprawie pożyczki.

Bank Wszechsłowiański.

Berlin. (Tel. wł.) »Loc. Anz.« donosi: Projekt utworzenia Wszechsłowiańskiego Banku nie będzie zrealizowany, ponieważ poseł rosyjski odmówił swego poparcia, motywując, iż ryzyko byłoby zbyt wielkie.

Opiekunka państewek słowiańskich.

Belgrad (T. B) „Dniewni List" donosi, że między Petersburgiem, Belgradem i Sofią toczą się **rokowania** w sprawie równoczesnej wizyty w Petersburgu następców tronów serbskiego i bułgarskiego.

Niezmordowana policya rosyjska.

Petersburg. (T. B.) Policya dokonała dzisiaj w lokalnościach „Russkoje Słowo" rewizyi, ale — jak słychać — nic kompromitującego nie znalazła.

Morganatyczne małżeństwo.

Paryż. (Tel. wł.) Francuskie dzienniki donoszą: W. książę ros. Michał jedyny brat carą, mający 32 lat zawarł morganatyczne małżeństwo, wskutek czego odebrane mu będą wszelkie stopnie wojskowe.

Przesilenie w Anglii.

Londyn. (P. A. B.) W dobrze poinformowanych kołach liberalnych zapewniają, iż mowa króla Edwarda, którą tenże wypowie w czasie obiadu parlamentarnego, będzie utrzymana w tonie zadowalniającym Irlandczyków i zapobiegnie przesileniu.

Orkan w Anglii.

Londyn. (T. B). W piątek jeszcze przyniosły nam depesze Pol. Aj. Ber. wiadomości o strasznym orkanie, który wyrządził tam olbrzymie szkody. Dziś otrzymujemy dalsze szczegóły. Orkan, który tu od kilku dni szaleje, wyrządził wielkie szkody. Z wielu domów dachy pozrywane. Wiele szyb zwłaszcza w wielkich sklepach powybijane. Burze wyrządziły też w parkach wielkie spustoszenia. Znaczna ilość połączeń telegraficznych i telefonicznych poprzerywana Nadeszły też wiadomości o wielu wypadkach z okrętami.

Strajk tramwajowy,

Filadelfia. (T. B.) Wskutek strajku personalu tramwajowego przyszło tu wczoraj do rozruchów. Strajkujący **wywrócili kilka wozów tramwajowych i spalili je.** Urzędnicy tranwajowi zostali przez strajkujących **zaatakowani. Około 100 osób jest poranionych.**

Wiadomości polityczne.

Ogłoszenie konstytucyi w Bośnii. Wczoraj w południe ogłosił szef rządu krajowego w bogato udekorowanej sali pałacu rządu krajowego konstytucyę, w obecności naczelników władz cywilnych i wojskowych, duchowieństwa, Rady miasta, oraz reprezentantów tutejszych korporacyi. Miasto Serajewo jest przyozdobione. Szef rządu wygłosił mowę, poczem odczytał patent cesarski z sankcyą konstytucyi, i zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Muzyka zaintonowała przytem hymn cesarski, a ustawiona kompania wojska dała salwę honorową, zaś z fortu oddano 21 strzałów armatnich. Rónocześnie proklamowano konstytucyę w całym kraju.

Fałsz i prawda o stosunkach polsko-rosyjskich.

(Odpowiedź Sienkiewicza na list Cheradame'a).

Znany publicysta francuski Chéradame, zamieścił w paryskim »Petit Journalu« list otwarty do Henryka Sienkiewicza, poświęcony sprawie stosunków polsko-rosyjskich. Autor zaczął od komplementów pod adresem Sienkiewicza i Polaków wogóle, potem rozpisał się szeroko o doniosłości porozumienia polsko-rosyjskiego dla stosunków międzynarodowych. Po tym wstępie publicysta francuski przeszedł do jądra sprawy i tu wytoczył cały arsenał zarzutów przeciw Polakom. Powód do tego dały mu stosunki polsko-ruskie w Galicyi.

„Czy można — pisze Chéradame — istotnie żądać od Rosyan, aby dali Polakom swobody, jakich Polacy odmawiają (?!) Rusinom galicyjskim? Czy można przypuścić, że Polacy słusznie skarżą się na ucisk w Poznańskiem, gdy sami są jego pomocą i podporą (!) w Austryi?".

W konkluzyi autor francuski zwraca się do Polaków w Warszawie i Poznaniu, ażeby »otworzyli oczy pewnym członkom wpływowym grupy polskiej w parlamencie wiedeńskim, że polityką swoją »przeszkadzają (?) zjednoczeniu i powodzeniu Słowian austryackich«...

Na te pełne ignorancyi wywody, inspirowane przez „istinno-ruskich" słowianofilów Henryk Sienkiewicz ogłosił w »Petit Journalu« odpowiedź, której treść podaliśmy już w telegramach sobotniego numeru. Obecnie podajemy dosłowny tekst listu naszego znakomitego pisarza, który w zwięzłych i treściwych słowach daje wyczerpującą odprawę bezpodstawnym zarzutom o rzekomym „ucisku« Rusinów w Galicyi i wykazuje nikczemną obłudę ich rosyjskich opiekunów.

O odpowiedź Sienkiewicza.

»Z prawdziwem zdziwieniem wyczytałem w pańskim liście otwartym, że za główną przeszkodę w porozumieniu się Słowian wogóle, a Polaków i Rosyan w szczególności, uważasz pan stosunek Polaków do Rusinów w Galicyi i politykę Koła polskiego w Wiedniu. Widzę w tem tylko nowy dowód, jak sprawy te trudne są do zrozumienia dla ludzi stojących z daleka, a zatem tem bardziej poczuwam się do wyjaśnienia właściwych stosunków, o ile one w krótkiej odpowiedzi wyjaśnione być mogą.

Więc naprzód co do Rusinów w Galicyi.

Dzielą się oni na dwa stronnictwa. Jedno z nich nader liczne, twierdzi, że Rusini stanowią całkiem odrębny od Rosyan naród, — który się zowie ukraińskim, drugie bez porównania szczuplejsze głosi, że między Rusinami a Rosyanami niema żadnej różnicy i że Rusini galicyjscy pod panowaniem Austryi, są tylko oderwaną gałązką od pnia wielkiego narodu rosyjskiego.

Byłoby zaiste rzeczą pożądaną, aby Rusini w Galicyi zadecydowali między sobą, czem są i jak ich nazywać należy. Ale nim to nastąpi, z którym z tych dwu wzajem nienawidzących się obozów radzisz pan porozmiewać się Polakom? Który popierać, któremu czynić ustępstwa? Czy układać się ze starorusinami, którzy uważają się za Rosyan i przyjmują język rosyjski za swój własny? Są politycy polscy, którzy próbowali iść w tym kierunku, ale obecnie wiadomo aż nadto dobrze, jak kończą się tego rodzaju próby. — Oto Rusini z przeciwnego, nierównie liczniejszego obozu podburzają masy ludowe przeciw Polakom, a posłowie ich w Wiedniu skarżą się na krzywdy, na gwałt zadany narodowości ukraińskiej, na prześladowanie i ucisk. Skargi ich trafiają, jak to niedawno się zdarzyło, nawet do tak wybitnych osobistości, jak Björnson i przez ich usta rozbrzmiewają w całej Europie. Jestem przekonany, że pańskie wiadomości o ucisku Rusinów płyną także z tego źródła.

Więc może powiesz pan, że trzeba się porozumiewać z obozem obejmującym ogromną większość Rusinów w Galicyi, to jest z Ukraińcami, którzy się uważają za odrębny od Rosyan naród? Tak. Wielu polskich polityków podzielało to zdanie. Ale nie mówiąc już o tem, że przedstawiciele Ukra-

ńców w Galicyi, dla których jedyną racyą bytu jest walka z Polakami, odrzucają absolutnie myśl ugody, czy pan zechce zwrócić uwagę na to, jakie byłyby jej następstwa w państwie rosyjskiem, w stosunku do pańskich dezyderatów? Pan przecież twierdzi, że przyszłość Słowiańszczyzny, a zatem Polski i Rosyi zależy od porozumienia się Rosyan z Polakami. Otóż biorąc rzecz z pańskiego stanowiska, oświadczam panu że **nic nie utrudniłoby w tak wysokim stopniu tego porozumienia, jak zgoda w Galicyi Polaków z obozem Rusinów-Ukraińców. Nie my to bowiem, ale Rosya nie chce uznać narodu ukraińskiego.** Rosya, która posiada u siebie wiele milionów Rusinów, boi się jak ognia separatyzmu rusińskiego, ten bowiem zwróciłby się musiał w jej granicach nie przeciw Polakom, jak w Austryi, ale przeciw Rosyanom. Czy panu wiadomo, że niedawno jeszcze, gdy w Galicyi Polacy przyznawali Rusinom katedry uniwersyteckie, gimnazya i szkoły—w Rosyi rząd zabraniał absolutnie nawet drukowania książek w ich języku? Czy panu wiadomo, że przed kilku zaledwie dniami najbardziej wpływowy i najpoczytniejszy dziennik rosyjski »Nowoje Wremia«, mówiąc o możliwości zbliżenia się Polaków z Ukraińcami, nazwał próby czynione w tym kierunku »polską intrygą« i zapowiedział, że **za wszelkie ustępstwa przyznane Rusinom-Ukraińcom w Galicyi, rząd rosyjski pomści się na Polakach przynależnych do państwa rosyjskiego?**

A wobec takiego położenia, jakieżby znaleźli wyjście ci, którzy w rozmaitych dziennikach europejskich rozpisują się o ucisku Rusinów w Galicyi? Ucisk i prześladowanie nie leżą w Polskim charakterze. Rusini przeszli niedawno przez krwawe prześladowanie religijne, ale to było w granicach państwa rosyjskiego i wiadomo panu, że prześladowcami nie byli Polacy. Faktem jest, któremu nikt zaprzeczyć nie zdoła, że **jedynym na świecie krajem, w którym Rusini posiadają narodowe prawa, jest rządzona przez Polaków Galicya.**

Więc nie będę panu powtarzał tego, com już napisał Björnsonowi, o zupełnem równouprawnieniu Rusinów; nie będę panu wymieniał, ile rusińskich katedr w polskim uniwersytecie we Lwowie, ile gimnazyów z wykładem w narodowym językn, ile tysięcy własnych szkół mają Rusini w Galicyi. Powiem tylko jedno: Gdybyśmy, Polacy, posiadali takie prawa pod panowaniem rosyjskiem, to istotnie podstawa do porozumienia byłaby położona. Ale my nietylko nie posiadamy nic z tego, lecz na każdym kroku, z największym trudem i wysiłkiem musimy walczyć o naszą polską duszę i naszą łacińską kulturę. Zrozumie pan, iż w takich warunkach mamy co innego do roboty, niż krytykować politykę Koła polskiego w Wiedniu. Politykę tę prowadzą ludzie wytrawni i znający bliżej od nas obu stosunki austryackie. Nie brak im z pewnością sympatyi dla ludów słowiańskich, ani poczucia solidarności z niemi, ale w swych kombinacyach politycznych muszą dbać o dobro i bezpieczeństwo Austryi, jako **jedynego państwa, które przyznało nam prawa narodowe i ludzkie.**

To, co się dzieje teraz w krajach polskich pod panowaniem rosyjskiem, wychodzi istotnie na korzyść Niemiec, ale Pańska nadzieja, że w Rosyi znajdzie się większa liczba ludzi, którzy zrozumieją konieczność głębokiej reformy stosunków rosyjsko-polskich, jest złudna. Takich ludzi możnaby zliczyć na palcach i ci nie mają najmniejszego wpływu, gdy zwolennikom dawnego systemu na imię jest legion i władza spoczywa w ich ręku. Do nich więc, i do nich jedynie powinny się zwracać głosy polityków, ożywionych tak szlachetnemi intencyami, jakie pan żywisz — i im tylko wykazywać, na czyją korzyść pracują«. *Henryk Sienkiewicz.*

Konstytucya w Bośni.

Jutro, we wtorek dnia 22 b. m. nastąpi uroczyste ogłoszenie konstytucyi bośniackiej.

Będzie to początkiem nowej ery w życiu publicznem krajów Bośni i Hercegowiny i równocześnie będzie zakończeniem kampani aneksyjnej, prowadzonej przez gabinet wiedeński od początku 1908 roku. Trzeba tutaj przypomnieć, że według manifestu aneksyjnego z 5 października 1908 roku wcielenie obu krajów na stałe w obrębie monarchii Habsburskiej stało się koniecznem właśnie z potrzeby nadania im konstytucyi. Należało tę konstytucyę zaprowadzić, skoro Turcya czyli cesarstwo Otomańskie stało się ponownie państwem konstytucyjnem. Bośnia i Herzegowina, formalnie i nominalnie części składowe cesarstwa Otomańskiego, nie mogły zostać bez konstytucyi. Równocześnie nasuwało się pytanie, w czyjem imieniu ogłosić ową konstytucyę. Ogłoszenie tej ostatniej w imieniu sułtana równowałoby się zachwianiu rezultatów z górą trzydziestoletniej w owych krajach okupacyi austro-węgierskiej. Zdecydowano się tedy na aneksyę z równoczesnem umotywowaniem, że podjęto ów krok dla dobra ludności bośniackiej, by umożliwić rozszerzenie jej praw politycznych i obywatelskich.

Zwykły to przecież objaw w każdem państwie, które ma przejść od absolutyzmu do konstytucyjnej formy rządu, że

biurokracya stara się krzyżować intencye monarchy,

gdyż żal jej rozstawać się z władzą niekontrolowaną, samodzielną, jednoczącą w sobie fukcye administracyjne z funkcyami prawodawczemi. Samemu sobie nadawać prawa, samemu je wykonywać i samemu to wykonywanie kontrolować — oto ideał urzędnika absolutnego. — Tak samo się stało w Bośni. Sprawa usunięcia absolutyzmu tamże skomplikowała się jeszcze i przez to, że biurokracya bośniacka, zmieszana z Madziarami i niemal od początku, bo od 1881 r. kierowana przez Madziarów, (Benjamin Kallay, a od 1903 roku Burian), głosiła jako zasadę potrzebę tępienia wśród Serbów i Chorwatów Bośni świadomości narodowej. Kallay stworzył nową narodowość i nowy język (bośniacką i bośniacki) i nawet zakazał sprzedawania w obrębie Bośni i Hercegowiny własnego dzieła pod tyt. »Historya Serbii«. To dzieło Kallay napisał w 1870 roku jako konsul generalny austro-węgierski w Belgradzie. Przeprowadził tam dowód, że ludność zamieszkująca Bośnię i Hercegowinę, jest czysto serbska. W dwanaście lat później, jako wielkorządca Bośni stworzył teoryę o odrębnej narodowości bośniackiej. Wówczas własna książka stała się mu niewygodną. I nie namyślając się, administrator Bośni i Hercegowiny, ekscelencya minister Kallay uznał książkę generalnego konsula Benjamina Kallaya za szkodliwą dla porządku publicznego w Bośni, zakazał jej sprzedawania, a nawet nie pozwolił na cytowanie z niej wyjątków.

Ten autentyczny przykład jest dowodem najlepszym, na jakich zasadach reakcyjno-absolutystycznych biurokracya w Bośni oparła swój system. Robiono dużo dla zewnętrznej kultury materyalnej kraju, budowano mosty, bito drogi, wznoszono szpitale i gmachy rządowe. Zagadnienia, związane z dobrobytem mieszkańców, przeprowadzano nie zawsze szczęśliwie. Do tych należy cała kwestya rolnicza, oparta jeszcze na systemie średniowiecznym rodzaju pańszczyzny kmiecia-chrześcijanina, płaconej w naturze na rzecz właściciela gruntów, bega-mahometanina. Porobiono tutaj liczne błędy. Raz dlatego, że brali się do przeprowadzenia sprawy ludzie, nie umiejący wniknąć w odmienne stosunki. Powtóre i dlatego, że w myśl niemiecko-madiarskiej teoryi o jątrzeniu klas społecznych

arcykatolicka Austrya protegowała w Bośni mahometan

na szkodę chrześcijan. Tak samo i wprowadzenie nowego systemu podatków państwowych w miejsce dawnych tureckich nie odbyło się bez dotkliwych szkód. Na ogół podniósł się poziom oświaty, bezpieczeństwa publicznego, materyalnych środków kultury. Niejedna jednostka poszła w górę. Bośnia się zbliżyła cywilizacyjnie do Europy. Lecz warunki bytu materyalnego dla mas - jak zwykle w okresie przejściowym — stały się znacznie cięższe, niż poprzednio.

Biurokracyi bośniackiej w tej tęsknocie za absolutyzmem przyszedł z pomocą gabinet węgierski. Dr Wekerle nie chciał przez cały rok ubiegły podpisać konstytucyi pod pozorem, że jako naczelnik rządu, który się podał do dymisyi, niema prawa uczynienia takiej decyzyi.

Zwłoka stała się jednak wprost kompromitującą. Kompromitującą wobec Europy i wobec ludności bośniackiej. Hrabiemu Khuenowi przy obejmowaniu rządów postawiono za pierwszy warunek, aby się zgodził na projekt konstytucyi, już oddawna opracowany. Stało się to przed dziesięciu dniami.

Jutro zniknie w Europie jeszcze jeden kraj, rządowy absolutnie.

Niepowodzenia socyalistów.

»Polska« partya socyalno-demokratyczna, a szczególnie jej zawodowe robotnicze organizacye, nie mają w ostatnim czasie szczęścia. Nie powodzi się im pod każdym względem, na przekór wszelkim wysiłkom socyalistycznych przywódców, zmierzającym w przeciwnym wprost kierunku. Przegrywają strajki, wybory do różnych publicznych instytucyi robotniczych, nie udają się im zgromadzenia i wiece, -mężowie zaufania dzielą się bez pozwolenia prywatną własnością związków i instytucyi partyjnych, bankrutują ich Spółki spożywcze, a następstwem tego wszystkiego jest zło najgorsze: masowa dezercya robotników z pod czerwonego sztandaru.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy wykryte zostały najpierw wcale poważne defraudacye w zawodowych organizacyach socyalistycznych w Krakowie, które razem wziąwszy wynosiły kilka tysięcy koron. Między defraudantami znalazł się również redaktor partyjnego organu pod tyt. »Metalowiec« »towarzysz« Kozłowski, którego następnie musiano publicznie napiętnować i z partyi wykluczyć — oczywiście wbrew zasadom swego programu uzupełnionego niedawno przez p. Klamensiewicza zdaniem: »Lepszy jest złodziej niż mąż ustawicznie kłamiący...«

Pomimo jednak ostrego sądu, jaki partya na Kozłowskiego wydała, znalazł on wkrótce chętnych naśladowców.

Okradziono niebawem z wielkim hałasem założone Spółki spożywcze na Grzegórzkach i w Krakowie. Skradziono kwoty, które spowodowały bankructwo socyalistycznych przedsiębiorstw handlowych. Jednego z defraudantów wydano policyi, zdaje się tego najnieudolniejszego, inni wypłyną wkrótce na powierzchnię jako bohatorowie nowych defraudacyi.

Równocześnie we Lwowie kasy partyjne uległy wypróżnieniu — o czem obszerniej dopiero później pomówimy, po zebraniu odpowiedniego materyału.

Na innych polach jeszcze większe niespodzianki — o ile naturalnie defraudacye w partyi socyalistycznej można jeszcze uważać za „niespodzianki".

Z końcem grudnia ubiegłego roku odbywały się w Zagłębiu górniczem Karwińsko-Ostrawskiem wybory delegatów robotniczych do korporacyi górniczo-hutniczej i do Kasy brackiej. Od kilkunastu lat — od początku istnienia tych instytucyi wszystkie mandaty posiadali w swych rękach socyalni-demokraci. Łatwo zrozumieć, że w ciągu tak długiego okresu czasu »towarzysze« usadowili się tak w Korporacyi jak i w Kasie Brackiej należycie.

I dobrze, bardzo dobrze im tam było. — Rządzili się dowolnie, wydawali pieniądze stosownie do swego uznania, bez jakiejkolwiek kontroli ze strony niesocyalistycznej.

Nadeszły jednak ponowne wybory. Organizacya chrześcijańskich robotników postanowiła spróbować sił — pierwszy raz. Socyaliści sprowadzili sobie kogo się dało, między innymi uwijał się w Zagłębiu p Daszyński dowodząc robotnikom, iż „hańbą by się okryli w razie dopuszczenia do wyboru, chociażby jednego klerykała".

W niedzielę, poprzedzającą dzień wyborów, odbyła socyalna demokracya kilkadziesiąt zgromadzeń, przygotowując swych zwolenników do „zwycięskiej walki".

Związek chrześcijańskich robotników niezasobny w odpowiednią liczbę referentów i sumę środków materyalnych agitował skromnie, w stosunku do agitacyi przeciwnika bardzo skromnie. Pomimo tego z urny wyborczej wyszło zwycięsko 9 kandydatów chrześcijańskich robotników a kilku innych upadło pobitych zaledwie kilku głosami. Socyalna demokracya poniosła tedy poważną klęskę, która jest tem większą, że nastąpiła po tyloletniej niezwykle intenzywnej pracy jej przywódców między górnikami. Chrześcijański ruch robotniczy na Śląsku jest jeszcze stosunkowo bardzo młodym, istnieje bowiem dopiero trzy lata, chlubnie jednak zdał egzamin, dowiódł swej żywotności i siły ekspansywnej, rokując sobie piękną przyszłość.

Wkrótce po tej klęsce socyalistów w Zagłębiu karwińsko-ostrawskim nastąpiła druga w Krakowie, przy wyborach do Sądu przemysłowego. Wiadomo, że stronnictwo socyalistyczne prawie od początku owładnęło całkowicie tą instytucyą, wybierając wyłącznie swoich »mężów zaufania« na przedstawicieli ogółu robotników. Tak było i przy ostatnich wyborach, które się odbywały w styczniu br. W grupie wielkiego przemysłu przeprowadziła organizacya socyalistyczna swych kandydatów bez najmniejszych trudności — dlatego, iż chrześcijańscy robotnicy nie postawili listy kontrkandydatów i wogóle w wyborach tych oficyalnego udziału nie wzięli. Natomiast robotnicy krawieccy zorganizowani w Polskim Związku zawodowym chrześcijańskich robotników zakrzątnęli się koło wyborów w grupie drobnego przemysłu — z bardzo pomyślnym skutkiem. Przy ściślejszych wyborach utrącili bowiem socyalistów i przeprowadzili swoją listę kandydatów w całości. Wybrani zostali pp. Bulanda, Syska, Machowski, Gongol i Niedopytalski. Charakterystycznem jest, że »Naprzód« zupełnie o klęsce swych kandydatów zamilczał.

Pominął również »Naprzód« milczeniem inną, aczkolwiek mniejszą trochę klęskę swej partyi.

W ubiegłą niedzielę odbyły się wybory zarządu Kasy chorych krawców krakowskich. Przed rokiem udało się socyalistom opanować całkowicie tę instytucyę. Związek chrześcijańskich robotników wniósł jednak rekurs przeciw wyborom, wobec czego magistrat zmuszony był ustanowić przymusowy zarząd. Przy ostatnich wyborach, robotnicy chrześcijańscy zawarli — dla miłej zgody — kompromis z socyalistami, zabezpieczając sobie jednak większość, na podstawie którego z ramienia ich wybrani zostali pp. Stankiewicz, Machowski, Lepka i Bulanda. Wybory te przyniosły klęskę socyalnej demokracyi także i dlatego, że dążeniem jej usilnem było połączyć Kasę chorych krawców z Miejską Kasą dla chorych, w której niepodzielnie rządzą socyalistyczni »menerzy«, którzy zadowolić się obecnie muszą zwodną nadzieją.

Jak tedy widzimy, organizacya chrześcijańskich robotników ma w ostatnich miesiącach do zanotowania kilka pięknych sukcesów, które niewątpliwie wpłyną dodatnio na ożywienie chrześcijańsko socyalnego ruchu robotniczego i zachęcą jego pracowników do dalszej intenzywnej działalności.

O dezercyach robotników ze związków socyalistycznych pomówimy innym razem.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY Jutro we wtorek St. Piotra; pojutrze we środę Romany panny.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 6 minut 39; zachód przypada o godz 5 minut 07; długość dnia godzin 10 minut 32

Kraków, dnia 21 lutego.

Indyk dla ministra zwyciężył Chopina... W sprawie poruszonej przez nas w porannem wydaniu, zwróciliśmy się do dyrekcyi krakowskich koncertów z prośbą o wyjaśnienie. — Potwierdzono nam w całej rozciągłości nasze informacye. Koncert szopenowski istotnie nie odbędzie się, ponieważ, zdaniem prezydyum miasta — zawadzałby bankietowi ministeryalnemu!! Jest to zresztą zupełnie słuszne zapatrywanie; jedzenie pieczystego wymaga absolutnego skupienia ducha, — a dźwięki szopenowskiej muzyki, psułyby tylko efekt kulminacyjny. Przytem do Krakowa przyjeżdża minister dla Galicyi, a Szopen był tylko wielkim polskim artystą — Kraków zaś, jak wiadomo, leży w Galicyi... a prezydyum miasta niema żadnych obowiązków wobec polskiego grajka — zwłaszcza, gdy ten śmiałek pozwala sobie zawadzać galicyjskiemu ministrowi.

Okręgowy oddział im. Władysława Ludwika Anczyca Związku teatrów i chorów włościańskich w Krakowie. Taką nazwę nosi stowarzyszenie, które zawiązało się wczoraj na walnem zebraniu grona osób, którym szerzenie oświaty i kultury wśród ludzi leży na sercu. W zgromadzeniu tem wzięli zarazem udział reprezentanci miejscowych stowarzyszeń kulturalno-oświatowych, pracujących wśród ludu. Ideą przewodnią tego nowego na terenie krakowskim stowarzyszenia — którego centralna organizacya powstała przed paru laty we Lwowie (tam też mieści się Główny Zarząd), jest cel, aby w kraju naszym powstał kiedyś zupełnie odrębny, narodowy teatr chłopski, — teatr — któryby przez swoją rodzimą, oryginalną działalność był źródłem rozrywki i podniesienia duchowego nie tylko dla samych włościan, lecz także dla wszystkich, którym los kazał pracować zdala od stołecznych centrów kulturalnych.

W ogólnej dyskusyi przed właściwem zorganizowaniem, której przewodniczył profesor Dr Flach, uchwaliło walne zebranie, aby działalność okr. oddziału w Krakowie rozszerzyć nie tylko na powiat krakowski, ale i podgórski; czas, aby przedstawić centralnemu Zarządowi we Lwowie życzenie, by tenże i inne powiaty zachodniej Galicyi oddał nowopowstającemu oddziałowi w opiekę.

Przystąpiono do wyboru Wydziału miejscowego, mającego się składać z 10 osób, który następnie się ukonstytuował. Wybrani zostali pp.: prezesem prof. Dr Józef Flach, I. wiceprezesem inspektor Seweryn Udziela, II. wiceprezesem Dr Maryan Szyjkowski, sekretarzem Raczkowski J., skarbnikiem redaktor Władysław Wąsowicz, a nadto: Dr Kazimierz Lubecki, dyr. Szafrański z Bronowic, Gabryelski Kaz., Radlińska Helena i redaktor Dąbrowski Maryan.

Sympatyków organizacyi teatrów i chorów włościańskich wzywamy o szczere poparcie usiłowań i pracy nowego stowarzyszenia. Wkładka roczna wynosi 2 korony.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi V Rady miasta. Fizyk miejski Dr Janiszewski przedstawił uchwaloną przez Magistrat sprawę reorganizacyi miejskiej służby zdrowia oraz sprawę powiększenia liczby lekarzy miejskich do 5. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wnioski magistratu. Następnie udzielono 45 osobom przyjęcie do gminy, trzem zaś odmówiono przyjęcia dla braku warunków wymaganych przez ustawę. Do komisyi poborowej na rok bieżący wybrała sekcya 2 członków i 2 zastępców.

Skutkiem interpelacyi Dra Pareńskiego uchwalono wezwać Magistrat do wydania zarządzenia, by właściciele domów umieszczali spisy lokatorów na czytelnych i czystych tabliczkach w sieniach domów.

Posiedzenie zakończyła uchwała wniosku Dra Pareńskiego, który uwzględniając życzenia prasy i publiczności zwrócił uwagę, by woźnice i fiakrzy nosili ubiór, odpowiadający stosunkom wielkomiejskim.

Faust, opera Gounoda, zapowiedziana na piątek 25 b. m. w teatrze miejskim, obudził ogólne zainteresowanie, popyt na bilety jest nadzwyczajny. Jak już swojego czasu zaznaczyliśmy, wykonaną zostanie ta opera siłami szkoły operowej prof. Marso. Główne role spoczywają w rękach pań: Hoffman (Małgorzata), Steigler (Siebel) i Karlseder (Marta), oraz panów: Mazanek (Mefisto), Tukatsch (Faust), Zakrzewski (Walenty), Janicki (Brander). Nadmienić należy, że p. Zakrzewski występuje już drugi sezon w Lincu pod pseudonimem Stanis, jest ulubieńcem tamtejszej publiczności, a przez prasę wysoko ceniony. Tańce w drugim akcie wystudyował p. P. Doliński. Próby są już na ukończeniu pod znakomitym kierunkiem p J. N. Heeka, reżyseryę prowadzi p. prof. Marso.

Pozostałe bilety można nabywać w magazynie p. Schwarza, przy ul. Grodzkiej.

Z teatru miejskiego. „Major Barbara", świetna komedya Bernarda Shaw'a, sądząc po dwóch pierwszych przedstawieniach, będzie miała na scenie krakowskiej liczny szereg przedstawień. Na niedzielnem przedstawieniu publiczność przyjmowała pełnem uznaniem dzieło i wykonawców; częste oklaski i w czasie aktów wtórowały grze aktorów; na wtorkowe przedstawienie „Majora Barbary" w kasie zamawiań pozostała nie wielka już liczba biletów. W środę daje teatr miejski atrakcyjną komedyę Krzywoszewskiego „Aktorki".

Z teatru ludowego. Dobiegają próby ze sztuki Dra Tadeusza Kannenberga „Utracone szczęście" prowadzone przez dyr. E. Rygiera. Na próbach obecnym jest autor, udzielający cennych wskazówek. Sztuka budzi wielkie zainteresowanie, a dowodem tego już dziś wielka ilość sprzedanych biletów w kasie zamówień w cukierni p. Brzeziny.

XI zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie. Posiedzenie komitetu ściślejszego odbędzie się we wtorek, dnia 22 bm., o godz. 6 wieczorem w gmachu Tow lekarskiego (Radziwiłłowska 4).

Klub prawników i Koło artystyczno-literackie zaprasza swych członków z rodzinami na pogadankę, którą wygłosi Dr Stanisław Stępiński na temat: „O fotografii artystycznej"; przedstawi cały szereg ciekawych obrazów świetlnych, która odbędzie się we środę 23 b. m. o godzinie 9 wieczór.

W Czytelni Akademickiej im. A. Mickiewicza (Mikołajska l. 3 I. p.) wygłosi 22 b. m. p. M. Mróz odczyt p. t. „Polityczno-społeczne utopie Platona i Comte'a. Początek o godz. pół do 8-ej. Goście chętnie widziani.

Nie potrzeba zagranicznych tabliczek oryentacyjnych. Z powodu nadchodzącego roku decenialnego i mającego się w nim dokonać spisu ludności i domów mieszkalnych, bardzo wiele gmin miejskich i wiejskich, a w ich zastępstwie niektóre Wydziały powiatowe zamawiają w dużych ilościach tablice i tabliczki oryentacyjne metalowe dla domów i ulic.

Liga Pomocy przemysłowej zwraca uwagę, że krzywdą byłoby dla przemysłu krajowego zamawiać te tabliczki poza granicami kraju, skoro posiadamy już poważne fabryki wykonujące te artykuły u nas.

Bliższe wskazówki i adresy wskaże biuro Ligi Pomocy przemysłowej.

Żydowska gospodarka. Piszą nam z miasta: Miałem w tych dniach sposobność zwiedzić poczekalnię i restauracyę trzeciej klasy na dworcu krakowskim. Oba te lokale przedstawiają niezwykły, trudny do skreślenia widok. Tyle brudu, niechlujstwa nagromadzonego Bóg wie od jakiego czasu — ile tam się mieści — trudno byłoby znaleźć nawet w najbardziej zaniedbanej pod względem czystości chałupie góralskiej, w której ubikacyach mieszczą się ludzie razem z oborą. Miałem bowiem sposobność być w kilku takich chałupach, ale przyznać im muszę bezwarunkowe pod względem hygieny znaczną wyższość nad lokalami „poczekalni i restauracyi trzeciej klasy" dworca krakowskiego. — Podłoga tu nigdy nie jest myta, pokrywa ją w niektórych miejscach kilku centymetrowa warstwa przyschłego brudu, tu i tam kupy śmieci i skórek z pomarańcz, ławki i stoły zabrukane, prawdopodobnie również nigdy nie czyszczone, ściany okopcone, posmarowane, uszkodzone, na oknach ślady wody i ścierki. Posługaczki dawno już zniknęły. Obrazu dopełniają z jednej strony niechlujny żyd, uwijający się za ladą, z drugiej odarte włóczęgi uliczne, mający tam schronisko i „hotel".

Całość przedstawia widowisko wstrętne, odrażające, ohydne. Pod względem zdrowotnym lokale te są rozsadnikami wszelkiego rodzaju chorób zaraźliwych i przedstawiają poważne niebezpieczeństwo dla zdrowia publicznego. Pomimo tego wszystkiego sanitarne władze tolerują taki stan rzeczy od długich lat, wbrew swoim elementarnym obowiązkom, nie chcą się widocznie narazić żydowskim gospodarzom dworca. My jednak tych skrupułów władz sanitarnych znać nie możemy, przeciwnie, w interesie dobra publicznego domagamy się stanowczo, by poczekalnia i restauracya trzeciej klasy na dworcu krakowskim przestały być stajnią, dobrą może dla krów i koni, ale nigdy dla ludzi, a zamienione zostały na lokale odpowiadające swemu celowi i przeznaczeniu.

Trująca „antypiryna". W sobotę o godzinie 10 wieczorem zawezwano pogotowie ratunkowe na ul. Felicyanek, gdzie profesor gimnazyalny p. Adam M., po zażyciu antypiryny zachorował nagle wśród objawów zatrucia. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu mu pierwszej pomocy powierzyło go opiece domowej.

Bestyalski czyn rozgniewanych żydów. Żyd jakiś, którego nazwiska na razie nie udało nam się sprawdzić, przejeżdżając wczoraj wraz z kilkoma swoimi współwyznawcami ulicą Basztową poganiał dychawicznego konia, który pośliznąwszy się na asfalcie, nie mógł ze ziemi powstać. Rozwścieczony tym wypadkiem żyd, bił nieszczęśliwe zwierzę żelazną okutą laską po grzbiecie, w czem dopomagali mu jego towarzysze. Grad uderzeń sypał się na biedne ledwo plączące nogami stworzenie, które upadłszy na ziemię, zbolałem okiem spoglądało na licznie zgromadzony tłum, jakby szukając u niego ratunku. Niestety ni jeden głos protestu, ni jeden gest obrony nie wyszedł z tłumu, który był widzem tego bestyalskiego znęcania się nad niewinnem zwierzęciem. Wreszcie i żydkowie powstali ze swych siedzeń podnieśli dychawicznego konia, który pod gradem uderzeń ruszył truchtem w dalszą drogę...

Pożar. Dziś o godz. wpół do szóstej rano, wybuchł z powodu nieostrożności jednego z funkcyonaryuszy pożar w lampiarni kolejowej. Od rozlanej na ziemi nafty zajęły się w pobliżu leżące pakuły i śmiecie. Zawezwana straż pożarna po półgodzinnej akcyi ogień ugasiła i powróciła do koszar. Szkoda wynosi kilkanaście koron.

Zamach samobójczy. Madalena F., 32-letnia żona kolejarza, zamieszkała przy ul. Aryańskiej l. 11, pokłóciwszy się z mężem, zażyła dziś nad ranem w zamiarze samobójczym roztworu zapałek siarkowych. Zawezwane Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, odwiozło ją w stanie groźnym na klinikę chorób wewnętrznych.

Z podmiejskich szumowin. Wczoraj około godziny 8 wieczorem napadło na przechodzącą polami w Zakrzówku 7-letnią córkę ślusarza Annę N. kilku napastników, którzy powaliwszy ją na ziemię, dopuścili się na niej ohydnego gwałtu. Ponieważ od dłuższego czasu, okolice Zakrzówka słyną z zajść tego rodzaju, zachodzi więc podejrzenie, iż czynów tych dopuszcza się jedna i ta sama szajka. Anna N. z powodu ciemności nie może opisać ludzi, którzy ją napadli, żandarmerya jednak idąc śladami dawniej spełnionych czynów już jest na tropie sprawców.

Pomysłowi rycerze przemysłu, operujący od niejakiego czasu w dziale wydawnictw najrozmaitszego rodzaju, a najczęściej pochodzący ze Lwowa lub we Lwowie przygotowujący takie wydawnictwa bezwartościowe, szukają w Krakowie anonsów, a ściągnąwszy pokaźne zaliczki, znikają bez śladu. Krakowskie Tow. ratunkowe donosi nam znów, że we Lwowie przygotowuje taka „światowa" firma wydanie kalendarza na rok 1911 i to na dochód Krakowskiego Pogotowia ratunkowego. Krak. Pogotowie oświadcza wobec tego, iż nikogo nie upoważniło wogóle, a tem mniej we Lwowie do jakiegokolwiek wydawnictwa na korzyść Towarzystwa. Widocznie założono znowu pułapkę na łatwowiernych a życzliwie usposobionych dla instytucyi, która nie pragnie takich pośredników.

Małoletni włamywacz. Julian Drescik, 17-letni uczeń drukarski, przechodząc wczoraj ulicą Grodzką, zauważył w oknie wystawowym cukierni p. Malika, rozmaite smakołyki. Ponieważ Drescik nie miał pieniędzy, aby mógł kupić sobie coś słodkiego, postanowił dostać się do nieprzebranych skarbów, które zapewne znajdować by się musiały w piwnicy cukierniczej. Uzbrojony w dłuto, młotek i obcęgi, dostał się późno w nocy do piwnicy i już zabierał się do wyważenia drzwi piwnicznych, gdy nagle wszedł właściciel i przytrzymał za kołnierz smakosza. Zaprowadzony na inspekcyę policyjną, Drescik tłómaczył się, iż wszedł do piwnicy w zamiarze przespania się, gdyż obawiał się kary, którą otrzymać miał od matki. Ponieważ jednak nie umiał wytłómaczyć do czego miały służyć znalezione przy nim przyrządy, osadzono go w aresztach policyjnych pod „telegrafem".

Sprawcę gwałtu dokonanego na osobie 16-letniej Maryi N. w Podgórzu, odstawiono dzisiaj z aresztów policyjnych do więzienia sądu karnego.

Teatr Kineton. Wodospady nad jeziorem Plitoika, liczne zdjęcia ze stolicy węgierskiej Budapesztu, dramat hist. pt. „Syn Nelsona", tryskający komizmem obraz „Małżeństwo w kąpielach morskich", produkcye wspaniale tresowanego psa „Murzynka" i wiele innych. Program wyłącznie familijny.

Dla dostawców, przedsiębiorców itd. Z 4 numeru „Dwutygodnika dostaw" czerpiemy następujące wiadomości: Dostawę szutru odda rząd krajowy na Bukowinie, termin wnoszenia ofert do 26 bm., drenowanie pól zamierza prze-

prowadzić spółka wodna w Hliboce, założenie światła elektrycznego i wodociągu projektuje miasto Kuty, budowę gmachu własnego zamierza przeprowadzić Zakład wychowawczy w Tarnobrzegu, nowy młyn parowy ma powstać w Mokrzyszowie, kolejkę leśną projektuje dyrekcya dóbr i lasów w Mikuliczynie, światło elektryczne oraz wodociągi projektuje miasto Nadwórna, w Dolinie powstaje fabryka wełny drzewnej.

Wypadek podczas zabawy. 8-letni Stasio Wojdyło, uganiając po balkonie pierwszego piętra w domu przy ul. Radziwiłłowskiej, tak nieszczęśliwie wepchnął swoją maleńką główkę poza baryerę balkonu, iż nie mógł jej w żaden sposób z powrotem wycofać. Szamotając się, wypadł na bruk podwórzowy, odnosząc dość ciężkie zranienia na twarzy. Małego Stasia opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Nieostrożna jazda. 30-letni pomocnik brązowniczy z Zakrzówka Jakób Góra, przechodząc wczoraj ulicą Zwierzyniecką, najechanym został przez nieostrożnego automobilistę, który szybkim pędem, bez ostrzegawczych znaków podążał za poprzedzającym go samochodem. — Górę, który doznał licznych obrażeń na ciele, opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Wiadomości z Podgórza. Kronika policyjna. Józefa Sadowińska, znana pijaczka, upiwszy się, chciała położyć kres swemu życiu i w tym zamiarze usiłowała skoczyć z mostu podgórskiego do Wisły. Przechodnie jednak powstrzymali ją i wskutek tego powstał wielki tumult na moście. Niedoszłą samobójczynię zaopiekowała się policya i oddała ją do szpitala.

Markus Dawid Weinsberg z Krakowa, lat 32 bez stałego miejsca zamieszkania został o 2 w nocy aresztowany na ul. św. Józefa, ponieważ usiłował otworzyć sklep z obuwiem Wolfa Stampla i już odrywał drugi skobel, gdy nadszedł policyant i aresztował go. Był już kilkakrotnie karany za różne przekroczenia. Odstawiono go do sądu.

Jędrzej Książek, świętując niedzielę, upił się i pokłóciwszy się z żoną potłukł całe urządzenie domowe, a potem poszedł do szynku. Ponieważ mu tam nic nie chciano dać, wypadł na ulicę i tam wszczynał awantury, za co go aresztowano.

Idessa Seller v. Garfein od 6 lat poszukiwana przez sąd w Przemyślu za zbrodnię kradzieży, została poznaną w Podgórzu i aresztowaną.

Pogoda. Dnia 20-ego lutego termometr doszedł od + 0·1 do + 12·0 C., barometr wahał się.

Dnia 21-ego lutego o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·7 mm., termometru — 2·4 C., wiatr: wschodnio-północno wschodni.

Z Czytelni robotniczej im. J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie. We wtorek 22 bm. w lokalu Czytelni (ul. Szpitalna 18, II. p.) wygłosi p. Rom. Rybarski odczyt na temat: „O drobnym kredycie dla rękodzielników i robotników“. Początek o g. 8½ wiecz. Wstęp dla członków bezpłatny, dla nieczłonków 10 hal.

Kronika zamiejscowa.

O spuściznę po ś. p. Wyspiańskim. W sobotę odbyła się we Lwowie przed trybunałem karnym rozprawa przeciw p. A. Altenbergowi, księgarzowi, oskarżonemu o występek przeciw ustawie o prawach własności literackiej, który popełnił przez nieprawne wydanie dzieła p. t. „Śpiewałem wielkość ojczystego kraju“. Książka ta będąca rodzajem antologii, zawierała urywki, niekiedy całe nawet ustępy z dzieł ś. p. Wyspiańskiego, nie powiązane ze sobą, wyrwane z dzieł bez głębszego zastanowienia się, a przez to obniżające artystyczny poziom twórczości poety.

Opieka nad dziećmi Wyspiańskiego, nie zawiadomiona o wydawnictwie, wystąpiła przeciw wydawcy z zarzutem naruszenia praw własności dzieci poety i zwróciła się o pomoc do sądu karnego w Krakowie, który zarządził konfiskatę prewencyjną całego nakładu w drukarni Narodowej i przeprowadził dochodzenia. — Do przeprowadzenia rozprawy karnej uznany lwowski trybunał karny, jako sąd właściwy dla firmy nakładczej i przed tym sądem odbyła się rozprawa.

Oskarżony A. Altenberg zaprzeczył winie. Nie miał zamiaru ukrócenia praw dzieci zmarłego mistrza i gdy tylko dowiedział się o zarzutach, jakie mu z tego powodu czyni opieka, oświadczył gotowość zaraz cały nakład bezpłatnie odstąpić Wyspiańskim.

Wobec tego stanowiska oskarżonego, rozprawa zakończyła się ugodowo. P. Altenberg odstąpił cały nakład małoletnim Wyspiańskim, a ponadto zobowiązał się złożyć na ich rzecz kwotę 500 koron. Czy opieka Wyspiańskich zbiorek „Śpiewałem wielkość ojczystego kraju“, puści nadal w obieg księgarski, jest rzeczą wątpliwą, gdyż — jak wyraził się zastępca poszkodowanej strony Dr Skąpski, cały nakład będzie zniszczony.

Wiec publiczny w sprawie reformy wyborczej. Dn. 18 bm. odbył się we Lwowie publiczny wiec w sprawie reformy wyborczej do Sejmu, zwołany przez Polski Związek Ludowy. Obrady zagaił radny inż. Śliwiński, który też przewodniczył, sekretarzowali pp. Dr Nartowski i Lilien. Sprawę reformy referował red. Laskownicki. Przemawiali dalej radny Dr Janik, kupiec p. Janowicz, poseł Dr Diamand i poseł Jampolski. Rezolucyę, postawioną przez red. Laskownickiego, a domagającą się utworzenia stałej organizacyi w celu nieustannego popierania sprawy reformy wyborczej sejmowej, uchwalono jednogłośnie.

Brak zrozumienia swego interesu. Z Tarnowa piszą nam: Ciągle się czyta i mówi „Kupujcie tylko u katolików, kupujcie tylko u swoich“. Tymczasem jednak ci swoi niezbyt rozumieją swoje własne interesa. W jednym katolickim sklepie w Tarnowie (bo drugi katolicki sklep nie wszystkie ma rzeczy) przez 8 lat brał wszystko tylko pewien nauczyciel i cała jego rodzina. Brał na 30—50 K i płacił zawsze gotówką. Wreszcie złożyło się tak, że wspomniany nauczyciel zmienił szczupłe mieszkanie na obszerniejsze i chciał, jak to mówią, porządniej się urządzić. Przychodzi więc do owej starej katolickiej firmy i prosi, czy nie mógłby wziąść na miesięczne spłaty dywaników, firanek, pokrowców itp. rzeczy mniej więcej na 250 K. Z tych 50 K chciał zaraz zapłacić a resztę w miesięcznych umówionych ratach. W rezultacie otrzymał od kupca odpowiedź, że „takim nie dajemy kredytu, tylko obszarnikom i wysokim urzędnikom“. Musiało (?) się iść do żyda, bo w drugim katolickim sklepie powiedziono, że takich rzeczy niema.

Zagadkowe zwłoki. Z Jaworzna piszą nam: Dnia 15 bm. w Jęzorze, na pograniczu trzech mocarstw, t. zw. trójcesarskim zębie, znaleziono w Przemszy na mieliźnie zwłoki młodego mężczyzny, około lat 21, wysokiego, silnie zbudowanego. Zwłoki te leżały twarzą do łożyska rzeki, trochę przymulone. Na razie nie można było zauważyć ran, gdyż ciało było owalane mułem. Wątpliwem jest, czy w tym wypadku zaszło samobójstwo przez utopienie, czy też wypadek; przypuszczalnem jest, że młody ten człowiek, chcąc widocznie przemycić się przez granicę rosyjską, został przez Kozaka zastrzelony i wrzucony do rzeki, jak to już podobno niejednokrotnie miało miejsce; załatwiają się oni dlatego w tak krótki sposób, aby nie mieć wiele kłopotu później ze zwłokami. Bliższe szczegóły wykaże śledztwo. Zwłoki ma zbadać komisya sądowa z Jaworzna.

Rocznica styczniowa. Z Ujezny (koło Przeworska) piszą nam: Staraniem tutejszego Kółka rolniczego odbył się dnia 23 stycznia obchód powstania styczniowego, rozpoczęty solennem nabożeństwem. Po południu wygłosił odczyt p. Józef Piątkowski, nauczyciel. Po deklamacyach „Śmierć pułkownika“ i „Reduta Ordona“ odegrano miejscowemi siłami „Radę“ z „Pana Tadeusza“.

W ostatnich dniach zawiązał się w tutejszej gminie „Teatr i chór włościański“, na którego powodzenie już teraz liczyć można. Zawdzięczać należy wiele tutejszemu „Kółku rolniczemu“, gdyż z jego łona wyszedł zawiązany teatr włościański.

Klęska socyalistów. Z Trzebini piszą nam: Przed dwoma tygodniami pisaliśmy o strajku robotników-socyalistów w tutejszej hucie, którego następstwem między innemi były zbójeckie napady szajek socyalistycznych na robotników, którzy z czerwonymi awanturnikami łączyć i solidaryzować się nie chcieli. Otóż strajk ten zakończył się w tych dniach — jak przewidywaliśmy — całkowitą klęską strajkujących, klęską tem dotkliwszą, iż z powodu ekscesów w ciągu strajku kilkunastu robotników zostało z huty bezpowrotnie wydalonych, ponadto niektórzy z nich odpowiadać muszą przed sądem karnym za gwałty na innych robotnikach popełnione. Może jednak te nader smutne doświadczenia przyczynią się do wytrzeźwienia robotników z marzeń socyalistycznych i pouczą ich, że nie należy iść na lep różnych czerwonych agitatorów, którzy nie mając poczucia odpowiedzialności za swoje czyny zdolni są popchnąć robotników nawet do największego nieszczęścia.

Zbrodnię dwużeństwa popełnił w styczniu b. r. w Jaworznie, niejaki Ignacy Bujakiewicz, pochodzący z Wzionehen z Księstwa Poznańskiego. Ptaszek ten, — jak nam piszą z Jaworzna — poznał się podczas podróży z córką gospodarza B. z Jaworzna. Spodobała mu się oczywiście gładka dziewczyna, więc postanowił pojąć ją za żonę. Przyjechał do Jaworzna, przedstawił się rodzicom dziewczyny jako leśniczy, zamieszkał ustawowo 6 tygodni w Jaworznie i koniec końcem ożenił się. X. dziekan, proboszcz tutejszy, zwracał ojca uwagę, by nie popełnił głupstwa, jednak gospodarzowi B., jak też i dziewczynie zachciało się pana. Ostatecznie X. proboszcz na podstawie legalnych dokumentów i innych wymaganych formuł połączył oboje węzłem małżeńskim. I oto co się dzieje, — władze tutejsze wpadły na trop, że p. Ignacy Bujakiewicz pochodzi z Prus, gdzie zostawił żonę legalnego małżeństwa z pięciorgiem dzieci, które poprostu ograbił z majątku i uciekł do Jaworzna, czyniąc drugą kobietę nieszczęśliwą.

Po porozumieniu się władz pruskich z tutejszemi, zarządzono aresztowanie owego ptaszka.

Afera szpiegowska na Bukowinie. Z Czerniowiec donoszą: Śledztwo w sprawie wykrytej afery szpiegowskiej prowadzone jest w najściślejszej tajemnicy. Na kierunek, w jakim idzie śledztwo, mogą wskazywać tylko szczegóły, jakie dzieją się na zewnątrz murów sądowych. I tak onegdaj agenci policyjni informowali się szczegółowo o Bendaka u urzędników Wydziału krajowego, przedstawiając im do rozpoznania fotografie rozmaitych osób, z którémi Bendak pozostawał w stosunkach. Na onegdajszem posiedzeniu Wydziału krajowego zasuspendowano Bendaka.

Do pism czerniowieckich zwróciły się onegdaj władze „z prośbą“, aby nie ogłaszały żadnych szczegółów z przebiegu śledztwa. Niezastosowanie się do takiej „prośby“ grozi konfiskatą.

Oryginalna zaiste prośba, poparta argumentem konfiskaty!

Bandytyzm w Warszawie. W sobotę dokonano w Warszawie napadu na woźnego fabryki p. t. „Szczerbiński i Trenerowski“ Gryglasa, który niósł pieniądze z banku na wypłatę robotników. Na ul. Dzielnej (w pobliżu fabryki) trzech bandytów, zadawszy w twarz kilka ciosów Gryglasowi, wyrwało mu worek z pieniądzmi, poczem wszyscy trzej zaczęli uciekać w kierunku cmentarza żydowskiego na końcu ul. Dzielnej.

Napaść ta wszakże i okrzyki o pomoc Gryglasa wywołały zamięszanie uliczne i popłoch, wskutek którego z bramy domu, mieszczącej kantor fabryczny firmy Szczerbińskiego, wypadł jeden z miejscowych oficyalistów. Spostrzegł on uciekających bandytów, oraz okrwawionego Gryglasa i zoryentowawszy się w wypadku, zastąpił drogę bandytom, z których jeden wymierzył do niego lufę browninga. Nim jednak bandyta wystrzelił, oficyalista dał strzał ze swego rewolweru i ugodził kulą w brzuch bandytę. Bandyta jednak, leżąc na ziemi, usiłował znowu strzelić, lecz drugim strzałem został ugodzony śmiertelnie.

Przy przeszukiwaniu odzieży zabitego znaleziono worek zrabowany z pieniądzmi i poświadczenie urzędowe, stwierdzające, że bandytą był niejaki Bolesław Sołkiewicz, znany już policyi z rozbójniczych napadów.

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie.

w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej (o g. 6)

Wtorek d. 22 bm. Dyr. Stanisław Rzepiński: Konstantynopol, wspomnienia z podróży (z obrazami świetlnymi).

Środa d. 23 bm. Prof. August Lambor: Kwestya społeczna w pierwotnem chrześcijaństwie.

Czwartek, d. 24 i piątek d. 25 bm. Prof. August Lambor: Gotamo Buddha, I. Jego życie, II. Jego nauka. (2 wykłady).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Poniedziałek. „Wielki Fryderyk“.
Wtorek. „Major Barbara“.
Środa. „Aktorki“.
Czwartek. „Major Barbara“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Poniedziałek „Hulaj dusza“ (popularne).

Z teatru.

„Major Barbara“, sztuka w 4 aktach Shawa.

Drwiąca filozofia Shawa znajduje w jego ostatniej sztuce (ostatniej na scenie krakowskiej) wyraz niezwykle dobitny i charakterystyczny. Rozpatrując rzeczy ludzkie, widzi Shaw zawsze przedewszystkiem beznadziejne znieprawienie duszy ludzkiej, będące jednak wynikiem nietyle jej występnych skłonności — co wypaczenia społecznych urządzeń. Nawet najlepsze, najszlachetniejsze porywy jednostek, gdy mają być praktycznie zrealizowane dla dobra ogólnego, muszą posługiwać się środkami wątpliwemi i nie unikną podejrzanego towarzystwa obłudy i reklamy... Barbara Undershaft, córka miliardera produkującego armaty i bomby dla obu półkul, wstępuje do armii zbawienia dlatego, że pragnie duszą gorącą pracować nad moralnem i materyalnem podniesieniem nędzarzy londyńskich a także ze względu na krwawe i antyhumanitarne źródło majątku i dochodów jej ojca. Tymczasem rozczarowanie następuje prędko, w chwili, kiedy jej ojciec ofiarą kilku tysięcy funtów szterlingów ratuje od upadku przytułki założone przez „Armię“. Więc nie sam duch, nie idea, nie miłość bliźniego może przynieść ulgę nędzy i dźwignąć ludzkość z upadku, ale do tego potrzeba pieniędzy zdobytych kosztem ludzkiej krwi i ludzkiej hańby... W Barbarze budzi się najpierw bunt a potem stanowcza reakcya. Nietylko opuszcza szeregi „armii zbawienia“, ale nawet przyjmuje bez skrupułów krwawe dziedzictwo ojca.

Ten przeskok jest trochę gwałtowny i nie dość psychologicznie umotywowany. Wogóle druga połowa sztuki słabnie i przedłuża się niepotrzebnie. Shaw zanadto wiele daremnej pracy przykłada do logicznego wytłómaczenia swoich paradoksów, którémi operuje z taką umiejętnością olśniewania i obałamucenia słuchaczy. Nie potrzebują one tego balastu, aby zająć i zabawić, gdyż innego zadania mieć nie mogą. Zresztą u Shawa bardzo trudno znaleść i pociągnąć granicę pomiędzy drwiącą satyrą, a filozoficzną myślą, i dlatego właśnie brak jego sztukom silnego fundamentu.

W „Barbarze“ dwa pierwsze akty są doskonałe. Zwłaszcza pierwszy obraz rodziny Undershaft — jest pod względem rodzajowej charakterystyki małem arcydziełem. Epizody drugiego aktu są niemniej świetne w pomyśle i wykonaniu. Do rozwiązania przyjętego założenia, jakby zabrakło autorowi ochoty, a może werwy. W akcie końcowym niemile uderza pobieżność rysunku i niekonsekwencya niegodna autora „Candidy“. Mimo to interes sztuki prawie nie słabnie i ogólne wrażenie — choć jak zawsze po wysłuchaniu komedyi Shawa niejednolite — jest zawsze dość silne, aby utwierdzić stanowisko Shawa jako jednego z najpierwszych satyryków i pisarzy dramatycznych ostatniej doby.

Wykonanie było wyborne — zwłaszcza pani Wysocka w roli tytułowej dała kreacyę, bardzo artystycznie obmyślaną i przeprowadzoną. Doskonałe charakterystyczne postacie stworzyli pp. Słubicka, Krysińska, Sosnowski, Weyshert, Leszczyński i obaj Węgrzynowie.

Wystawa szwankowała w każdym kierunku. W akcie drugim umieszczono dekoracyę domu odwieczną, niezgrabną i tak odrapaną, że w szanującym się teatrze niepodobna pokazywać jej na pierwszym planie.

Szpieg przed sądem.

Drugi dzień rozprawy.

O godz. 9·20 podjęto w dalszym ciągu rozprawę o szpiegostwo przeciw Henrykowi Relidze i towarzyszom. Przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Św. Marya Paszkowska

zeznaje zaprzysiężona. Religa mieszkał u niej przy ulicy Zwierzynieckiej. Od »Samopomocy« pobierał zaledwie 30 ct. dziennie, a wydawał znacznie więcej tak, że podejrzywano go o szpiegostwo na rzecz »ochrany«.

Przew. Dlaczego »Samopomoc« wypowiedziała mu mieszkanie?

Sw. Pewnego razu znalazłam w jego pokoju listy z ochrany. Listy te przeczytałam, a ich treść upewniła wszystkich o szpiegostwie Religi. Religi obawiano się, ponieważ znany on był jako człowiek pomysłowy i sprytny.

Przew. Czy wiadomo pani, że Religa denuncyował ludzi ochranie?

Sw. Trzej Królewiacy, którzy wyjechali do Warszawy, dotąd nie dali o sobie żadnej wiadomości. O ich wyjeździe do Królestwa wiedział dobrze Religa, więc on ich prawdopodobnie »wsypał«.

Przewodniczący. Czy pani zna Michalskiego?

Sw. Czasami przychodził do mieszkania do Religi. Poza tem nic o nim nie wiem.

Ponieważ pani Paszkowska dotychczas stała podczas zeznań, Religa, jako prawdziwy gentlemen, — zażądał dla niej krzesła...

Przew. (do Religi). Bardzo pan uprzejmy (wesołość).

Skoro p. Paszkowska usiadła na krześle, Religa zadał jej szereg pytań.

Religa. Czy mnie usunięto, czy się sam usunąłem z »Samopomocy«?

Swiadek. W delikatny sposób usunięto pana.

Religa. Czy pani pamięta treść owego listu z ochrany?

Sw. Tak! Treść tego listu była mniej więcej taka: »Wprawiaj się pan, a postąpisz na wyższy stopień«. W liście tym było wyrażone także zadowolenie ze strony ochrany z roboty Religi i wezwanie, by jak najczęściej do ochrany pisywał.

Prokur. Dr Marowski (do świadka). Czy ci trzej ludzie, którzy wyjechali do Królestwa należeli do kierowników ruchu rewolucyjnego?

Sw. Do kierowników ruchu nie zaliczano ich. W każdym razie znani byli ze swej działalności rewolucyjnej za kordonem.

Św. Władysław Lizuraj.

zeznaje zaprzysiężony. Poznał Religę w r. 1908 w »Samopomocy«. Świadek wybrał się raz na Bielany z Religą, który dopiero późnym wieczorem wrócił do Krakowa.

Przew. Czy Religa robił co?

Św. Nic nie robił. Mimo, iż od »Samopomocy« dostawał tylko 30 ct. dziennie, żył dostatnio, a nawet wynajmował rower i jeździł do Michałowic nad granicę.

Przew. Czy często bywał Religa na Kopcu Kościuszki?

Św. Często się tam wybierał.

W tem miejscu przyszło do bardzo gwałtownej sceny między Religą a świadkiem.

Religa nazwał świadka »draniem«. Świadek zaś rzucił Relidze wyraz: »łotr«.

Przew. wezwał obydwóch, aby hamowali się i nie obrażali wzajemnie, bo tu jest sala sądowa, nie ulica.

Sw. Feliks Stradiot,

dyrektor Tow. asek. „Allianz“, opowiada, że Michalski pracował w tem Tow. przez 4—5 miesięcy jako agent dość wydatnie. Później jednak działalność jego okazała się bardzo małą.

Religa zaś zrobił zaledwie trzy wnioski asekuracyjne, a i te były sfałszowane.

Religę zarekomendował Tow. Michalski, który przedstawił go, jako działacza z Królestwa, cierpiącego na krakowskim bruku nędzę.

Św. Mieczysław Michalski

brat obwinionego Henryka, słuchacz filozofii, zeznaje niezaprzysiężony.

Złożenia przysięgi odmówił, motywując to tem, iż jest bezwyznaniowym. Brat świadka, Henryk, przyjechał i do Krakowa i dostał posadę agenta w „Allianz“. Później chodził czasem z Religą, tak, że świadek zwracał mu uwagę, iż chodzi z prowokatorem. Brat jednak mówił, że to nieprawda, bo prowokatora nie przyjętoby do »Samopomocy«.

Św. Rudolf Krupinski,

komisarz policyi, zeznaje bez przysięgi. Policya dowiedziała się o Relidze, że jest agentem „ochrany“ i aresztowała go. Religa do szpiegostwa politycznego i prowokatorstwa się przyznawał — do wojskowego zaś nie. Policyi jednak wiadomo, że każdy ajent „ochrany“ jest politycznym szpiegiem i wojskowym. Później i do wojskowego szpiegostwa się przyznał, ale zastrzegł się, iż nie działał z wspólnikami. Przyznał się i do tego, że zrobił z dziesięć szkiców wojskowych.

Na drugi dzień po aresztowaniu Religi zgłosił się do świadka Roman Stopa, przed którym Religa nietylko przyznał się do wojskowego szpiegostwa, ale jeszcze Stopę namawiał do wstąpienia do „ochrany“. Św. stwierdza, iż Stopa poczynił te zeznania przeciw Relidze z własnego impulsu.

Co do wspólników — to podejrzanym wydał się Michalski, który często z Religą chodził po okolicach Krakowa i Borowski, który się Religą opiekował.

Przew. Więc Religa przyznał się do zrobienia 10 szkiców?

Św. Tak.

Religa. Nie prawda, nie mówiłem tego.

W dalszym ciągu zeznań p. Krupińskiego przychodzi do sprzeczki między nim a Religą co do godzin urzędowania policyi.

Przew. (do Religi). Zeznaje komisarz policyi, który zna urzędowanie. Jak może pan się sprzeciwiać?

Religa (gwałtownie). W śledztwie mi się bronić nie było wolno, teraz na rozprawie także... Lepiej odrazu załóżcie mi kajdany, wrzućcie do więzienia, powieście..

Przew. silnie. Tu jest trybunał, który się pana nie boi. Nie pozwolę panu na teroryzowanie trybunału i pana dyscyplinarnie ukarzę (hamując się). Tu nie Rosya, ale Austrya, więc tu musi być poszanowanie władzy i prawa.

Religa (uspokojony). Stałem się prowokatorem i podłym człowiekiem. Prosiłem komisarza Krupińskiego, aby zniszczył protokół o szpiegostwo polityczne. Chciałem wziąć na siebie mniejszą, mojem zdaniem, zbrodnię t. j. szpiegostwo wojskowe.

Dalsi świadkowie.

Po przesłuchaniu komisarza Krupińskiego przystąpiono do przesłuchania mniej ważnych świadków.

Sw. Antoni Jankowski Religi nie zna, a co do Michalskiego oświadcza, iż nie przypuszcza, by Michalski widząc, że Religa jest prowokatorem, utrzymywał z nim stosunki. Dalsi świadkowie Galewski i Walenty Machowski, słuchacz medycyny, nie zeznali nic nad stwierdzenie, iż Michalskiego uważają za niewinnego.

Wesołość wywoływały zeznania św. Pawła Książka z Trzebini, który pracował z Religą przez kilkanaście dni w jednej z piekarń tamtejszych.

Przew. Czy Religa dostawał tam pieniądze z Rosyi?

Sw. Nie! Raz tylko z Krakowa przyszła do Religi wiadomość, że z Rosyi ma dostać 80 rubli.

Przew. Dlaczego Religa porzucił robotę w piekarni?

Sw. Tego nie wiem, dość że po wypłacie sam poszedł i jeszcze jednego parobka uprowadził (wesołość).

O godzinie 12 przerwano rozprawę na 20 minut.

Po przerwie przesłuchano jeszcze kilku świadków i odczytano akta. Następnie nadporucznik sztabu jeneralnego p. Rybak złożył orzeczenie wojskowe, bardzo Religę obciążające. Orzeczenie to składał nadporucznik Rybak w języku niemieckim.

Treści jego przemówienia podać nie możemy ze względu na tajność rozprawy w tym kierunku.

Po tem orzeczeniu przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe.

Nastąpiły wywody prokuratora i obrońców.

Przed udaniem się trybunału na naradę Religa rzucił się na kolana i w spazmatycznym płaczu wołał: „przysięgam na rany Chrystusa, iż szpiegiem wojskowym nie byłem i że dwaj współoskarżeni są niewinni! (Poruszenie na sali).

Trybunał po naradzie ogłosił

wyrok

skazujący Religę na **trzy lata ciężkiego więzienia** i wydalenie z granic Austryi. Natomiast Henryk Michalski i Michał Borowski zostali **uwolnieni** od winy i kary. Religa zgłosił zażalenie nieważności. Tak samo prokurator co do uwolnienia Michalskiego i Borowskiego. Wobec tego i ci dwaj pozostaną jeszcze jakiś czas w więzieniu.

Sala była przepełniona publicznością.

Listy z kraju.

Dobczyce. (Kor. wł.). Po wielu innych maniach opanowała obecnie obywatelstwo nasze małomiasteczkowe i wiejskie mania szynkarska. Nie Saksy i Ameryka, ale koncesye szynkarskie rozwiążą kwestyę socyalną, kwestyę chleba, to też choć ktoś ma tego chleba pełne usta, o konsens się stara. Tak jest u nas w Dobczycach. Głód na koncesye stał się zjawiskiem nagminnie panującem i zaraźliwem, przybierającem coraz groźniejsze rozmiary. Według ustawy ma być w mieścinie naszej po wygaśnięciu prawa propinacyi sześć szynków, na które — jak dotąd — mamy kandydatów aż 50. Liczba ta z dniem każdym olbrzymieje. Nie trzeba dodawać, że największe nadzieje żywią „ojcowie miasta“, między którymi wyjątki nie wyciągające ręki po konsens są białymi krukami. Nie miniesz się z prawdą, gdy powiesz: co radny, to kandydat na szynkarza! Na tle tej pociesznej gonitwy za konsensami, kursuje w miasteczku lokalny żart: „Podobno stara się pan o konsens“ pyta radny radnego. „A czy ja to nie radny? A czy mi to nie wolno?“ odpowiada zaczepiony.

W związku z tą sprawą pozostaje niemiła pogłoska o bliskiem opróżnieniu u nas posady sekretarza magistratu. Osobistość, obecnie tę godność zajmująca, sympatyczna i w miasteczku bardzo wpływowa, stara się o konsens i podobno ze strony władzy otrzymała obietnicę, że koncesyę ma już jakby w kieszeni. Ponieważ zaś niepodobieństwem jest połączyć obowiązki urzędnika magistratu z kierownictwem szynku, trzeba z urzędu ustąpić i oddać się z całym poświęceniem nowemu zawodowi.

Tarnów. (Kor. wł.) W cichym zakątku tutejszego powiatu, we wsi Porębie Radlnej obok Tarnowa, odbyła się uroczystość odznaczenia i wręczenia nacz. gminy p. Tyrce srebrnego krzyża zasługi z koroną. Na uroczystość tę, która się odbyła na plebanii, przybyli z Tarnowa urzędnicy starostwa z p. starostą Sheybalem oraz X. prałat Bernacki, a nadto przedstawiciele skarbu XX. Sanguszków. Odznakę przypiął jubilatowi starosta, zaś miejscowy proboszcz zagaił całą uroczystość. Jubilat otrzymał krzyż za pracę położoną około budowy nowego kościoła oraz za dzielne prowadzenie swego urzędu.

Z początkiem bm. objął urzędowanie w tut. starostwie nowy szef, radca namiestnictwa, Antoni Reiner, którego ministerstwo zamianowało również inspektorem nad ościennymi powiatami.

W ubiegłym tygodniu urzędnicy tut. sądu żegnali radcę p. Dobrowolskiego, przeniesionego do N. Sącza na stanowisko prezydenta sądu, a żegnano go z niekłamanym żalem, o czem świadczyły przemówienia prez. p. Dolińskiego oraz radcy p. Soleckiego.

Walne Zgromadzenie „Sokoła“ odbyło się dnia 13 bm. w obecności 70 członków na 229. Zgromadzenie zagaił prezes Buynowski, poczem odczytano protokół z ostatniego zgromadzenia, który przyjęto.

Dyskusya toczyła się przeważnie około preliminarza na rok 1910. Uchwalono podnieść wkładki członków, z powodu złych stosunków finansowych gniazda z 1 K na 1·20 miesięcznie. Wkońcu przystąpiono do wyboru wydziału na lat trzy, a przy głosowaniu wybrani zostali: pp. Czyżyński, Heitzman, Koziołkowski i Wójcicki, na dwa lata Nowak. Jako zastępcy weszli pp. Werner, Pituła, Stefański i Chmura.

Imieniem Spółki komandytowej:
Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Coroczne Walne Zgromadzenie Członków Spółki handlowej W Zakopanem

zarejestrowanej z ograniczoną poręką.

odbędzie się w lokalu Spółki handlowej w Zakopanem ul. Kościeliska l. 14 w dniu 19 marca 1910 o godz. 4 popołudniu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok ubiegły.
3) Sprawozd. Rady Nadzorczej z wnioskiem o absolutoryum dla Dyrekcyi.
4) Wybór 2 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących z kolei starszeństwa.
5) Ewentualne wnioski i interpelacye Członków.

Gdyby na powyższy termin oznaczona statutem ilość Członków nie przybyła, następne Walne Zgromadzenie odbędzie się dnia 29 marca b. r. w tem samem miejscu i o tejże godzinie, bez względu na ilość obecnych i z prawomocnością zapadłych uchwał.

Zakopane 18 lutego 1910.

Rada Nadzorcza. 242 1

Poszukuje się kupna

majątku ziemskiego niezbyt odległego do kolei i szosy, może być nad rzeką, w cenie do 300.000 kor. — Realności rentowne ze sklepami na prowincyi. — Obszaru dworskiego i kilkadziesiąt mórg ziemi.

Poleca się do sprzedania

majątek z gorzelnią, inwentarzami dobr. bud. po 425 kor. morga. — Willa i kilkadziesiąt mórg ziemi, piątrowa, ładna, w promieniu mili od Krakowa.

Do wydzierżawienia od roku 1911

dwufrontowy lokal z ogrodem w najpryncypalniejszem miejscu miasta, sklep, sala i 5. ubikacyj. — Wiadomość ul. św. Krzyża l. 13 I. p. Ludwik Krasuski — Kraków. — Bez pośrednictwa,

Studentkę

która wczoraj wieczór w magazynie p. Herliczki zabrała cudzą książkę opakowaną w biały papier, prosi się o zwrócenie jej tamże, inaczej wymieni się nazwisko przywłaszczycielki. 230 1

Młodego pomocnika

z handlu korzennego przyjmie firma Jan Muszyński Lwów, Grodzickich 3. Zgłoszenia osobiste lub pisemne. 231 2 2

Kucharki

do większego domu poszukuje natychmiast Okręgowy Urząd pośrednictwa pracy w Krakowie, ul. Jabłonowskich 19. 241 3 1

Poszukuję pomocnika drogueryjnego

wymownego, dobrze przedstawiającego się, w latach 30—40, na zastępcę firmy dla Krakowa i Galicyi. Tylko przez poważne firmy polecony kandydat może liczyć na tę posadę.

M. L. Dobrowolski

Fabryka opatrunków chirurgicznych w Podgorzu. 222 4 3

Już wyszedł

Kalendarz Djabła

na rok 1910,

i jest do nabycia po 1 kor. w Administracyi „Djabła“ w Krakowie przy ul. Niecałej l. 4.

Prenumeratorzy „Głosu Narodu“ mogą nabywać kalendarz w Administracyi „Głosu Narodu“ po zniżonej cenie t. j.

80 hal. za egzemplarz

wraz z przesyłką pocztową.

Piekarnia

bardzo dobrze prosperująca, z kompletnem urządzeniem, zupełnie nowa, z udowana według wszelkich wymogów ustawowych, jest do wydzierżawienia w miasteczku w okolicy Krakowa od 1 marca b. r. — Bliższych wiadomości udzieli Administr. „Głosu Narodu“.

Do wydzierżawienia katolikowi od 1-go kwietnia lub 1-go lipca 1910 r.

Majątek Nadwiślański

w powiecie mieleckim, obszaru 480 morgów z inwentarzem żywym i martwym. Zgłoszenia pod adresem M. R. Zakopane ul. Chramcówki l. 10. 234 3 2

Wyszło z druku Prof. Dr. M. Perty p. t.:

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci“.

Treść: Swiat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i. przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 68 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, Kraków, ul. św. Krzyża 7.

Wyszło z druku:

Umarli żyją!

„Śmierć ciała nie jest śmiercią duszy, czyli umarli żyją“.

Treść: Siły duszy ludzkiej na jawie i we śnie. Jasnowidzenie. Na granicy życia i śmierci. Największe męczarnie zamieniają się w rozkosz. Śmierć jest najwyższym zachwytem i sądem. Śmierć jest oddzieleniem od ciała pierwiastka duchowego z warstwami magnetyzmu. Co mówi profesor Dr. Lombroso? i t. d. Cena **K. 1·20**, z przesyłką **K. 1·40**, za zaliczką **K. 1·80**. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu“, ul. św. Krzyża l. 7.

Lekcye: geometryi wykreślnej, planimetryi, fizyki, udzielam pod przystępnymi warunkami. Zgłoszenia „Januar“, Starowiślna 85 oficyny, II. p,

Miód patoka

kuracyjny i deserowy wysyła w 5 kg. puszkach opłatnie po 7 kor. ks. Wł. Mikitka, proboszcz w Kupczyńcach, pow. Denysów.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel Głosu Narodu. Drukarnia »Głosu Narodu« (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7.